

Szczęście w nieszczęściu

Pan Zygmunt Latek na skutek ludzkich zaniedbań, stracił niemal cały swój dobytek. Przypadkowi tylko zawdzięczać może fakt, iż **nie stracił też życia...**

„W lokalu wyczuwalny zapach spalenizny, całe mieszkanie: meble, wykładziny PCV, dywan i rzeczy zgromadzone w meblach pokryte grubą warstwą sadzy. Powyższy fakt najemca stwierdził w dniu 17 sierpnia 2006 roku, podobnie było w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Prawdopodobną przyczyną było spalenie w piecach sąsiadów materiałów nieprzeznaczonych do palenia. **ZGKiM zlecił ekspertyzę przewodów kominowych**” - czytamy w protokole sporządzonym przez powołaną do tego komisję.

„Urządzenia (tj. piec kaflowy i wentylacja, przyp. red.) nie działają prawidłowo, z powodu napalenia w piecu na I piętrze mogło nastąpić **cofnięcie dymu**, dym wychodził przez piec pana Zygmunta Latka. Celem osiągnięcia prawidłowego funkcjonowania należy piec kaflowy na parterze, lub na I piętrze przetrząsnąć do przewodu kominowego nr 1 lub 3.” - czytamy w opinii sporządzonej 18 sierpnia 2006 roku przez Zakład Usług Kominarskich w Malborku.

- **Szczęście w nieszczęściu**, że nie było mnie w domu, ani w marcu, kiedy doszło do tego po raz pierwszy, ani w sierpniu – mówi Zygmunt Latek, najemca lokalu przy ulicy Żeromskiego w Malborku. – Kiedy doszło do zaccadzenia w marcu, poinformowałem o tym ZGKiM. Niestety, potraktowano tę sprawę niepoważnie. **Z tego zdarzenia nie ma nawet protokołu.** Uważam, iż pracownicy ZGKiM zlekceważyli to wydarzenie. Na moje argumenty, że gdybym był wówczas w domu, mogłem się zaccadzić, usłyszałem od jednego z pracowników, iż „na szczęście, mnie tam nie było”... Czy tak traktuje się człowieka? A co by się stało, gdybym jednak był w tym czasie w mieszkaniu i się zaccadził? – pyta zdesperowany? - W marcu z pomocą rodziny i znajomych sam odnowiłem mieszkanie. Kiedy jednak sytuacja się powtórzyła, powiedziałem, dość. **Straciłem niemal cały dobytek swojego życia.** Telewizor, meble, ubrania, dywany, wszystko jest praktycznie do wyrzucenia. Żyję z niewielkiego zasit-

ku, skąd mam wziąć na ponowny remont i zakup najpotrzebniejszych do życia rzeczy? Pomogli mi Joani, z MOPS-u otrzymałem 200 zł, ale remontu przecież sam nie zrobię, za co? Widzi pani, jak tu wygląda. ZGKiM w sierpniu naprawił piec i to wszystko. Nie rozumiem, jak można tak lekceważąco traktować mieszkańców lokali komunalnych. Na spotkanie w Urzędzie Miasta, do którego zgłosiłem się po pomoc, przybył kierownik ZGKiM. I co usłyszałem? **Iż na remont będę musiał poczekać**, gdyż ZGKiM ma teraz inne obowiązki. Mam jednak cierpliwie czekać. No to czekałem trzy tygodnie. Kiedy próbowałem się skontaktować z tym panem, usłyszałem, iż jest na urlopie. W tej chwili mieszkam u siostry, ale chcę wrócić do swojego domu. Tylko jak mam tu mieszkać? **Wszędzie czuć smród spalenizny.** Jestem twórcą ludowym, reprezentuję Malbork na Jarmarkach Sztuki Ludowej w całym kraju. I tak to miasto mi się odwdzięcza? Uważam, iż gdyby pracownik ZGKiM w marcu dopilnował konieczności naprawy pieców, do całej sytuacji by nie doszło. Najgorsze jest jednak to, że to ja ponoszę teraz konsekwencje tego zaniedbania, a nie pani, której obowiązkiem było dopilnowanie naprawy pieców już w marcu.

- W marcu nie stwierdzono potrzeby remontu pieców – mówi Marek Myślak, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku. – Ekspertyza przeprowadzona ponownie w sierpniu mówi wyraźnie, iż winę za tę sytuację ponoszą lokatorzy, **którzy palili w piecu materiały nie przeznaczone do palenia.** Dokonano naprawy pieców, ale ZGKiM nie ma obowiązku remontować mieszkania. Najemca może oskarżyć o to sąsiadów, a nie ZGKiM. My ostrzeżliśmy lokatorów, iż w piecu nie można palić gumą.

W konsekwencji powyższych wydarzeń pan Zygmunt Latek stracił niemal cały majątek swojego życia. I tylko to jest bezsprzeczne...

(mm)



Dywan „uratował” przed sadzą część podłogi, ale sam jest do wyrzucenia